

# JÓZEF POTYRAŁA - zapomniany żołnierz spod Monte Cassino

ur. 26.02.1910 r. - zm. 9.02.1991 r.



Wanda Hurna - siostrzenica J. Potyrała, oraz Stanisław Jeżewski.

Czas leczy rany, ale też zaciera ślady. Prawda ta dosięgła również Józefa Potyrała - żołnierza II Korpusu Armii gen. Andersa, uczestnika walk o Monte Cassino. Zmarł przecież nie tak dawno - 9 lutego 1991 r. Wciąż żyją osoby pamiętające go, a mimo to niewiele udało się ustalić faktów dotyczących 81 lat życia mieszkańca Parzynowa.

Razem z panem Stanisławem skontaktowaliśmy się z osobami, które mogłyby przybliżyć portret Józefa Potyrała, ale efekty tych poszukiwań, rozmów i wspomnień nie mogą zadowalać.

Urodził się 26 lutego 1910 r. Miał dwie siostry: Franciszkę i Mariannę, która potem wyemigrowała do Anglii, a także dwóch braci - Ignacego i Teofila. Wiadomo, że gdy wrócił z wojennej tułaczki, zamieszkał w Parzynowie, w rodzinnym domu, razem z matką i ojczymem. Ojciec, niestety nie doczekał końca wojny, matka zaś wyszła ponownie za mąż. Z tego związku urodziła się najmłodsza siostra Józefa - Rozalia.

O to, aby tę postać ocalić od zapomnienia, zwrócił się do redakcji „Czasu” pan Stanisław Jeżewski. Ponieważ interesuje się historią, bardzo zależało mu, by, podobnie jak o innych bohaterach spod Monte Cassino, pochodzących z różnych miast i wsi naszego powiatu, było wiadomo, że również w Parzynowie mieszkał żołnierz biorący udział w tej krwawej, zwycięskiej dla Polaków bitwie.

Sam Józef nie ożenił się - żył samotnie, choć od ludzi nie stronił. Lubił powracać do wojennych opowieści o szlaku bojowym, jaki przeszedł

z Armią gen. Andersa, o walkach toczonej na Bliskim Wschodzie i tym najcięższym boju - pod Monte Cassino, po którym zostały białe krzyże na tamtejszym cmentarzu i słynna pieśń o czerwonych makach. Czy widział te maki? Na pewno nie, bo wzgórze, które zdobywali, tonęło w kurzu i piachu, w który wsiąkała polska krew. Dzieciaki chętnie słuchały wspomnień, starsi trochę mniej, bo też wielu uważało, że zna je na pamięć. Po latach okazuje się, że pamięć jednak zawodzi, a z opowiadań pana Józefa zostały potomnym tylko jakieś maleńkie urywki.

Ludowej, choć niektórzy być może przeczuwali, że nie będzie kolorowe. Pewnie dlatego chętnych na powrót do ojczyzny zgłosiło się niewielu. Był wśród nich także Józef Potyrała. Na drogę otrzymali od Anglików trochę prowiantu i... 3 funty żółdu. Tak „wysoko” wyceniono udział Polaków w walkach „za wolność naszą i waszą”. Taka angielska „duma”, najlepiej zresztą uwidoczniła się w Defiladzie Zwycięstwa, w której zabrakło miejsca dla polskich żołnierzy...

Można więc przyjąć, że z wojennej tułaczki Józef Potyrała wrócił sponiewierany i ubogi. A i potem jego życie nie było usłane różami.

Ale to wszystko, co udało się ustalić o tym bohaterze spod Monte Cassino. Zdecydowanie za mało.

Józef Potyrała zmarł 9 lutego 1991 r. Spoczywa w skromnej mogile na cmentarzu w Parzynowie. Pewnie niewielu z przechodzących obok ludzi wie, że tu leży żołnierz polski z Armii Andersa, walczący pod Monte Cassino. Dobrze byłoby o tej chwalebnej przeszłości pana Józefa przypomnieć starszym mieszkańcom Parzynowa, a młodym opowiedzieć. Wystarczyłoby do tego zwykła metalowa tabliczka zamocowana na mogile, podobna do tych, jakimi przed dwoma laty oznaczano groby Powstańców Wielkopolskich, informująca o wojennym szlaku parzynowskiego żołnierza.

W przyszłym roku, 9 lutego, minie dokładnie 30 lat od śmierci zapomnianego bohatera spod Monte Cassino. To dobra okazja, by małą tabliczkę pamięci na jego grobie umieścić.

K. Juszcak

# MURAL OBUDZIŁ WSPOMNIENIA...



Przed tygodniem na łamach „Czasu” pisaliśmy o odsłonięciu w centrum Ostrzeszowa, na przedniej ścianie kinoteatru, zagadkowego muralu, ukazującego trójkę chłopców na tle wschodzącego księżyca. Autorem wylonionego w konkursie dzieła jest, pochodzący z Krakowa - Olaf Cirut.

Wracamy do krótkiej uroczystości odsłonięcia muralu, a przede wszystkim do wspomnień chłopców ze starej fotografii, która stała się tego dzieła inspiracją.

Wiele osób tędy przechodzących będzie się zastanawiało - o co w tym muralu chodzi? To nie jest mural, który ma tylko ładnie wyglądać - on ma przesłanie... chodzi o czułość na przemijanie. Dotyczy też trzech małych ostrzeszowian i ich losów przeżywa-

nych przez te kilkadziesiąt lat, które minęły od momentu zatrzymanego w kadrcze - mówił podczas odsłonięcia dyrektor OCK, Artur Derewiecki.

Dwóch z uwiecznionych na ścianie kina chłopców: Jacek Matysik i Stanisław Górka - uczestniczyło w odsłonięciu muralu, nawet sami tego symbolicznego odsłonięcia dokonali.

Potem przyszedł czas na wspomnienia, wskazywanie miejsca, gdzie w młodości mieszkali, spędzali całe dnie na zabawach. Jacek i Stasiu znają się od dzieciństwa, razem też najczęściej bawili się tu, na Borku. A jazda na rowerze właśnie tym, uwiecznionym na zdjęciu (był to rower Jacka), była ich ulubioną zabawą.

- Rower był w ciągłym użyciu, wypożyczany co pół godziny - mówi Stanisław Górka. - Kilka samochodów przejechało w ciągu dnia, więc mogliśmy po ulicy jeździć do woli. Jeden rowerek na cały Borek wystarczył... W tej chwili mamy różne sprzęty i nie jesteśmy za bardzo szczęśliwi. Wtedy za takie pół godziny jazdy rowerkiem człowiek był pół życia oddał. Bawiliśmy się tutaj chętnie, to było dobre miejsce - mieliśmy cały plac do dyspozycji, albo zabawa przenosiła się też na podwórko kolegi.

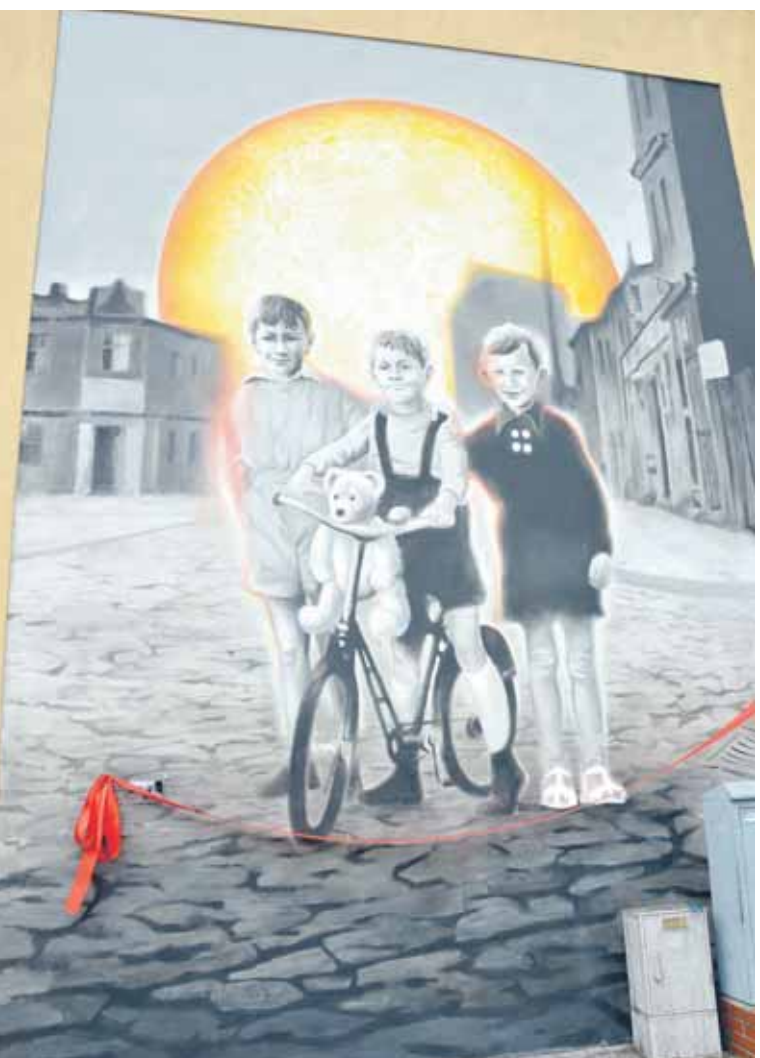
- Tadeusz Mazurkiewicz (na muralu pierwszy z lewej), bawił się z nami rzadziej, bo mieszkał gdzie indziej.

Szkoda, że nie przyszedł na to spotkanie, bo nie widziałem go już wiele lat - mówi Jacek Matysik.

Któregoś dnia sąsiad chłopców, Stefan Solarek, zaproponował im zrobienie zdjęcia...

- Pan Solarek był fotografem-amatorem szukał okazji, by coś utrwalić i zaproponował nam zrobienie zdjęcia - wspomina ten moment Stanisław Górka.

To właśnie ta, zatrzymana w kadrcze, chwila z 1958 roku sprawiła, że trójka bezstroskich chłopców wkroczyła w historię miasta. Warto wspomnieć, że w odsłonięciu muralu uczestniczył



bratanek fotografa, Marek Solarek. Na dodatek przyniósł z sobą ten sam aparat fotograficzny (Voigtlander Bessa z 1931 r.), za pomocą którego teraz uwiecznił przebieg spotkania, a przede wszystkim bohaterów zdjęcia, dziś już nieco starszych.

Jak dowiedzieliście się, Panowie, że zostaniecie bohaterami muralu?

- Zadzwoił do mnie Grzegorz Kuśnierczyk i mówi, że moje zdjęcie zostało wybrane jako inspiracja do muralu - opowiada Jacek Matysik. - Czym prędzej powiedziałem o tym Stasiowi. Zastanawiałem się, czy aby ludzie nie pomyślą, że się wystawiamy, ale na razie odbiór jest bardzo pozytywny. To zdjęcie zostało znalezione na portalu Dzieje Ostrzeszowa, który prowadzi Grzesiu...

Co się u Was zdarzyło przez te ponad 60 lat?

- Po ukończeniu szkoły podstawowej nasze drogi się rozeszły - wspomina p. Jacek. - Jeździłem do technikum budowlanego w Kaliszu. Staszek do Ostrowa. Ale i tak kontaktowaliśmy się, choć już nie tak często. Wiadomo - żona dzieci...

- Potem nasza znajomość się na dłużej urwała - dodaje p. Stanisław. - Wyjechałem z Ostrzeszowa, żeby grać zawodowo. Od dziecka uczyłem się gry na fortepianie, ale tak się złożyło, że potem grałem na perkusji. Poza tym założyłem działalność, więc pracowałem „u siebie”. Później, po przemianach społeczno-politycznych,

wyjechałem za granicę, popracować z daleka od kraju, żeby utrzymać rodzinę. A teraz jestem już na emeryturze...

- Tak a propos tej gry na fortepianie, przypominam sobie, jak Staszek grał - bardzo ładnie, z czuciem - dodaje J. Matysik. - Okna były otwarte, a wszystkie sąsiadki siadały na ławeczce przed domem i słuchały jego gry. - Takie prawdziwe pianino ojciec kupił, gdy już umiałem grać, a na początku na desce wyrysował klawiaturę i w ten sposób uczyłem się grania - tłumaczy p. Stanisław. - Dziś, gdy o tym opowiadam, ludzie się śmieją. Wszystko było bardzo oszczędne, te sandalki, które widać na zdjęciu (i na muralu), były chyba po raz siódmy albo ósmy odmalowywane na biało wapienną farbą.

Przechodźcie Panowie do historii Ostrzeszowa, jakie to uczucie?

- Bardzo miłe, nie spodziewaliśmy się, że tak bez żadnych zasług można zostać uwiecznionym na muralu - mówi S. Górka.

- Mimo że już 40 lat nie mieszkam na Borku, to często mi się te miejsca dzieciństwa śnią - dodaje J. Matysik a są to zawsze piękne sny. Niechaj zatem ten kraj lat dziecięcych wciąż trwa w pamięci i sercach chłopców z Borku, a przeniesiona na mural fotografii sprzed lat, niechaj przechodzących i przejeżdżających tędy ludzi pobudza do wspomnień i refleksji nad przemijaniem...

K. Juszcak

## PIERWSZE KOMUNIE W OSTRZESZOWSKIEJ FARZE (grupa 3)



Po raz trzeci powracamy do uroczystości pierwszokomunijnych, które 28 czerwca odbyły się w parafii Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej

w Ostrzeszowie. Dziś zdjęcie trzeciej grupy dzieci pierwszokomunijnych.

Autorem fotografii jest Grzegorz Kosmała (Studio 6x6).

K.J.

## PAMIĘĆ W TABLICACH ZAKŁĘTA



Setna rocznica urodzin Karola Wojtyły, która przypadła 18 maja, to dobra okazja, by raz jeszcze zagłębić się w dziedzictwie, jakie święty Jan Paweł II po sobie pozostawił. Z tej też okazji w pobliżu kościoła św. Jadwigi Królowej, przy ulicy noszącej imię Jana Pawła II, stanęło osiem tablic. Każda z nich o innej tematyce, związanej oczywiście z papieżem - Polakiem. Te osiem tematów to: dzieciństwo i młodość oraz kapłaństwo, a także przesłania - do dzieci, młodzieży, rodzin, rodaków i świata. Zwieńczeniem jest statystyka wyrażająca w cyfrach papieskie dokonania. Na odwrocie każdej z tablic umiesz-

czone zostały cytaty pochodzące z homilii i wypowiedzi Jana Pawła II, wybrane przez parafian.

Z inicjatywą postawienia niedaleko kościoła tablic przypominających życie papieża, jego kapłańską drogę i nauczanie, wyszli księża z parafii św. Jadwigi Królowej - ks. proboszcz Piotr Kowalek i ks. Andrzej Kmiecik. Tablice zaprojektowała Edyta Zygmunt-Jędrzejak, zaś wykonał je Krzysztof Cwikła.

Wystawa jest wyrazem wdzięczności okazanej Janowi Pawłowi II przez parafian za to,

czego dokonał dla Polski i świata, ale również za wyniesienie na ołtarze w 1997 r. patronki parafii, św. Jadwigi Królowej.

W. Juszcak

W biurze parafialnym parafii św. Jadwigi Królowej można nabyć album, zawierający treści znajdujące się na tablicach.



Cegiutki  
Twoje miejsce na wesele, przyjęcie okolicznościowe i niedzielny obiad  
Danie Dnia na nadchodzącą niedzielę: Krem z zielonej cebulki z grzankami, filet z kurczaka zapiekany pod kremowym sosem ze szpinakiem, makaron tagliatelle, kalafior.  
Informacja na temat oferty weselnej i rezerwacja stolików w restauracji: 609 609 225 oraz 609 609 240  
Szkolarka Mysłiewska 101  
www.facebook.com/CegiutkiWesele